

Po bankructwie Birobotdzanu Madagaskar czy Nowa Kaledonia?

Zargonowy „Hajnt“ donosi z Nowego Jorku:

Dyrektor „Jointu“ dla Rosji Sowieckiej, dr. Rosen, oświadczył w jednym z wywiadów przeprowadzonych przez współpracownika pisma „Tog“, że „Joint“ postawił sobie za cel zlikwidować swą działalność w Rosji. Koloniści żydowscy — oświadczył dr. Rosen — stoją już na nogach, żydowskie fabryki i warsztaty tworzą już część całej gospodarki, skoro wszyscy żydzi noszą swoje biedy i potrzeby razem z całą ludnością rosyjską. W najbliższych dniach dr. Rosen pojedzie do Rosji, aby zlikwidować instytucje „Jointu“ i jego fundusze.

Na pytanie o możliwościach imigracyjnych dla żydów zagranicznych do Birobotdzanu dr. Rosen odpowiedział:

„Biro - Bidzan jest zamknięty dla żydowskich przybyszów z zagranicy, oczywiście w przeciągu nadchodzących dwóch, trzech lat bramy mogą się otworzyć. Rząd rosyjski nie chce żadnych imigrantów rosyjskich z zagranicy. Komplikacje międzynarodowe na Dalekim Wschodzie i także powszechne niebezpieczeństwo wojny w Europie rozbiły wszelkie plany, które przedtem istniały w sprawie imigracji polskich żydów i żydów z innych krajów do Birobotdzanu.

Biro - Bidzański projekt zaraz na początku został związany z żydowskim przybyciem z zagranicy, tylko dlatego żydowskie organizacje z zagranicy tym się zainteresowały. Rosyjscy żydzi nie potrzebują tak koniecznie Birobotdzanu, gdyż zostali wcieleni do powszechnego gospodarstwa rosyjskiego. Znajdziecie teraz żydów we

wszystkich galeziach sowieckiej gospodarki.

Dr. Rosen przytem podkreślił, że gdyby bramy Birobotdzanu były otwarte, to Birobotdzan byłby bardziej odpowiedni dla imigracji żydowskiej, niż jakiekolwiek inne terytoria, które były ostatnio wysuwane.

Dr. Rosen oświadczył także, że wkrótce podejmie on dwie podróże: jedną na Madagaskar, a drugą — do Nowej Kaledonii, wyspy na północy - wschód od Australii, która należy także do Francji.

Po drodze do Ameryki zatrzyma się w Warszawie i tam zobaczy się z delegacją, która była już na Madagaskarze, aby wybrać możliwości żydowskiej imigracji. Na podstawie rozmów z nimi, powiedział dr. Rosen, nie będzie mógł dojść do żadnych pewnych wniosków, o Madagaskarze, bo oni nie byli dostatecznym autorytetem do wyrokowania o klimacie i fizjologii kraju.

Mniema on jednak, że na Madagaskarze zdaje się być jedną z największych trudności to, że nie ma tam żadnych gotowych dróg, a bez tego trudno jest zorganizować kolonizację. W Birobotdzanie wyłożył rząd rosyjski duże sumy, aby wybudować za czasu dobre drogi dla celów strategicznych. W Palestynie uczynił to samo, do pewnego stopnia, rząd angielski. Na Madagaskarze niema dróg. Ale jak powiedział, dopiero będąc tam, będzie mógł przestudiować planowane terytoria pod wszystkimi względami.

Po zamknięciu Birobotdzanu dla żydów zagranicznych, żydzi muszą szukać nowych możliwości terytorialnych. Na porządku dziennym są Madagaskar i Nowa Kaledonia. Nam to doprawdy wszystko jedno.

ULUBIONE GLZY WIEKZOŚCI PALACZY TO PATENTOWANE DWUWATKI LUB PREPAROWATKI

FABRYKI GILZ „SUNBELT“, W. Kwaśniewski i F. Pacholczyk w Warszawie

Je bina przyjaciel i przeciwników

Miliony trupów i „prześladowanie“ żydów w Rumunii

W jednym z ostatnich numerów (373) tygodnika „Je Suis Partout“ zamieścił młody publicysta francuski P. A. Cousteau artykuł w sprawie interwencji anglo - francuskiej na rzecz żydów rumuńskich. Kwestia żydowska nawet na łamach pism prawicowych francuskich stanowi nietykalne tabu. Artykuł p. Cousteau dowodzi, że i w kraju rządzonego przez Blumę, zaczyna się zarysowywać reakcja przeciw wszechświatowej hegemonii Izraela.

TRUPY BEZ ZNACZENIA

W roku 1917 kilku pejsatych dzienników, noszących nazwiska: Bronstein (Trocki), Apfelbaum (Zinowiew), Rosenfeld (Kamieniew), Walch Mayer (Litwinow), Brylant (Sokolnikow), Sobelson (Radek), etc... (lista zupełnie wypełniłaby całą kolumnę) zorganizowali za pieniądze miliardów Jakuba Schiffa i Maksa Warburga małą „massacre - party“, uwieńczyła wspaniałym sukcesem. Miliony trupów na myśliwskich rozkładach Niemców Izraela. Rzeki krwi. Wzrost przedłużona na zachodzie.

dzie o rok. A w Rosji apokaliptyczne ruiny.

Coż mówi na to Anglia? Nic. Zartarg ten nie interesuje jej. Przeszedła natomiast Francji w dostarczeniu białym generalom pomocy materialnej, która by im pozwoliła uwolnić świat od najbardziej gigantycznego ogniska zarazy, jakie kiedykolwiek znała ludzkość. Zamordowano bestialsko cara. Czyż to może obchodzić cesarza Indii?

Potem, bardziej szczęśliwi w Monachium, niż w Berlinie, gdzie Róża Luksemburg i Liebknecht zostali w porę zabici, inni pejsaci panowie: Kurt Eisner, Loevenberg, Birnbaum, Kaiser przystępowali do zniszczenia szeregów bawarskich Aryjczyków. Ale to tym bardziej nie obchodzi Anglii. A gdy Bela Kun, Agoston Peter, Grünbaum i Weinstein wywołują w Budapeszcie ogromny pogrom Węgrów, Anglia wierna swej filii postępowania odwraca wstydliwie głowę. Nie mieszczą się do spraw obcych krajów. Te wszystkie stoły trupów, to rzecz z dziedziny polityki wewnętrznej. Do dziedziny polityki wewnętrznej należą też Karmelici, wyciągnięci z grobowców w Barcelonie, księża i oficerowie hiszpańscy; torturowani pod pobłaznianiem okiem konsula Antoniiego Owsienki i ambasadora Rosenberga, dwu Wysokich Komisarzy P. Stalina w jego iberyjskiej kolonii. Nie interwencja. „Wait and see“, Niech Rosjanie, Bawarczyści, Węgrzy i Hiszpanie radzą sobie sami.

PRAWDZIWI SKANDAL

A potem ni ślad ni zowad Róża w świat strzeliła nowina. Nic wspólnego z wesolymi historiami, któreśmy przed chwilą wspominali. Coś naprawdę solidnego. Autentyczny skandal. Jedną z tych zbrodni, które we wszystkich kulturalnych domach świata wstrząsają ogólnie - ludzkim sumieniem. Dostatecznie wielka, by napędzić wstręt i oburzenie serca wszystkich ludzi dobrych. Dostatecznie wielka, by wstrząsnąć wszystkim duszami szlachetnymi i wspaniałomyślnymi. Oto p. Goga zabronił kilku tużom żydów pisać w rumuńskich dziennikach. Bez wahania, bez „wait and see“ dzwiga się wówczas

Anglia, drżąc z oburzenia, cała na dęta swymi miliardami i swą „bonne flet“. I natychmiast kieruje do Bukaresztu piorunującą notę.

ARTYKUŁY 7 8 I 9

Zażnieli dyplomacji tłumaczyć łagodnie, że jeśli Anglia interwenjuje w tej sprawie, gdy w innych zgłasza swe desinteressement, to dlatego, że istnieje garsc traktatów, zapewniających żydom rumuńskim pożytną pozycję prawną. A więc traktat z roku 1878, dzieło Disraeliego, który, choć brytyjski premier — rzecz całkiem naturalna — myślał przede wszystkim o interesach swych kumratów z ghettą. Następnie traktat z r. 1919 wysnuty z Wilsonowskich majaczeń i o to p. Lévy, naturalnie w „Populaire“ puszczając gardło artykułami 7, 8 i 9, zapewniającymi żydom jednocześnie wszystkie korzyści mniejszości i wszystkie uprawnienia obywateli tworzących większość. Zawsze ta sama sprzeczność, zawsze te same rozgraniczenia z bajki La Fontaine'a. „Pierście na mój nos, jestem żydem i należy mi się opieka państwa Ligi, parcie na mój paszport, jestem Rumunem i należy mi się rzędy kraju“.

Tymczasem biali Rosjanie masakrowani przez p. Bronstein - Trockiego nie byli chronieni przez żaden pakt Ligi. I główną ich wadą było to, że nie należeli do mniejszości. Żaden pakt nie chroni przed Izraelem większość aryjskich.

Jednakże, mimo całej wierności Brytyjczyków dla prawnych zobowiązań i pergamynów, trudno przyjąć, że jedynie respekt dla zawartych traktatów inspirował ostatnie demarche Foreign Office. Czyż to po raz pierwszy po wojnie jakiś traktat zostaje podarty na strzępki? Czyż najbardziej uroczyste zobowiązania nie są dzień w dzień gwałcone na pięciu kontynentach świata? Oczywiście Włosi zagarnęli Eriopię, a Niemcy zniszczyli „Dyktat“ wersalski. Lec, czyż demokracja francuska i angielska — aprobujemy je w tym bez zastrzeżeń — w sposób mniej brutalny uwolniły się od swych długów amerykańskich? A w stosunkach we wnetrznych ilekroć jakiś rząd dewaluuje walutę — a wszystkie to czynią — czyż nie łamie on umowy i

nie staje się winnym czynu, który w życiu prywatnym byłby zakwalifikowany, jako oszustwo? Pan Roosevelt również dobrze, jak i inni.

NIETYKALNI

A więc w tym świecie, gdzie nieodrzynywanie słowa jest ogólną regułą, skąd tyle hałasu, gdy p. Goga nautza nieco traktat o mniejszościach? Po prostu dlatego, iż chodzi tym razem o zamach na żydowski imperializm. Nie czytalem noly, wysłanej przez p. Edena do Bukaresztu, lecz wyobrażam sobie, że można ją streścić w ten sposób:

Artykuł I. — Zezwala się na masakrowanie aryjskiej ludności w każdym miejscu i w dowolnych ilościach. Zezwala się też na swobodne gwałcenie wszystkich traktatów w świecie, o ile tylko gwałty te dotyczą jedynie interesów żydów.

Artykuł II. — Zabrania się pod jakikolwiek pozorem deptania po odciśkach żydowskich, pisanie, że jakiś kowik dramaturg żydowski nie jest genialny, twierdzenie, że żydowski polityk jest szkolowy.

Artykuł III. — Winny przekroczenia powyższych przepisów zostanie niezwłocznie wydany połączonym: City, Wall Street, zorganizowanym i uświadomionym masom proletariatu oraz intelektualistom z międzynarodowych brigad antyfaszystowskich. Kara ta stosować się będzie póki sprawiedliwość nie stanie się zadowolona.

FRANCJA NATURALNIE TEŻ

Najgorsze w tym wszystkim jest to, że nie sami tylko Anglitcy popelnili to niesłychane demarche. Raz jeden jeszcze pociągali nas w swoje ślady. W tym celu zapewne, aby — jak to zauważył w ubiegłym tygodniu Gayotte — żaden żyd na szeroki świat nie mógł otrzymać kopniaka bez wywołania wrazenia, że tr i my go otrzymujemy równocześnie. A tego właśnie trzeba by było unikać za wszelką cenę. Nie ma bowiem skuteczniejszego sposobu na ostateczne pompienie p. Gogi w objęcia Hitlera, nad solidaryzowanie się z żydami rumuńskimi. Pan Delbos już nie ominął jednej ku temu okazji.

P. A. COUSTEAU.

Hr. Hochberg kuratorem dóbr ks. Pszczyńskiego

KATOWICE, 19. 2. W ub. piątek wydział egzekucyjny Sądu Grodzkiego w Katowicach rozprawił sprawę gospodarki Zarządu Przymusowego przy czym zaznajomili się ze stanem sprawozdawczym za lata 1935 i 1936 oraz

stwierdził działalność Zarządu.

W związku z mającym nastąpić postępowaniem egzekucyjnym zarządu przymusowego, Sąd postanowił w związku ze śmiercią s. p. ks. Pszczyńskiego i na wniosek przedstawicieli ministerstwa skarbu, zawiesić postępowanie egzekucyjne. Wreszcie pod koniec rozprawy mianował kuratorem dóbr księstwa pszczyńskiego, spadkobiercę po s. p. ks. Pszczyńskim, Aleksandra hr. Hochberga i postanowił wznowić postępowanie egzekucyjne.

Ze względu na nierozpatrzenie sprawozdania z gospodarki zarządu przymusowego, Sąd ustanowił termin na rozpatrzenie tego sprawozdania na dzień 15 marca br. A więc orzeczenie Sądu nadal utrzymuje zarząd przymusowy na dobrach księstwa pszczyńskiego.

SAMOZATRUCIE

NA TLE WĄTROBY

Samozatrucie bywa przyczyną wielu dolegliwości (ból artretyczny, łamane w kościach, bóle głowy, wzdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niemiły smak w ustach, brak apetytu, swędzące nie skóry, skłonność do obstrukcji, plamy i wyrzuty na skórze, skłonność do tycia, młodości, język obłożony). Trucizny wewnętrzne wytwarzające się we własnym organizmie, zanieczyszczają krew, niszczą organizm i przyspieszają starość. Wątroba i nerki są organami oczyszczającymi krew i soki ustroju. 20-letnie doświadczenie wykazało, że zioła lecznicze „Cholekinaz“ H. Niemcewskiego, jako żółcio-moczopędne są naturalnym czynnikiem odciekającym sok ustroju od trutecznych własnych. Bezpłatne broszury otrzymać można w laboratorium fizjologiczno-chemicznym „Cholekinaza“ H. Niemcewskiego. Warszawa Nowy Świat Nr. 5.

Pod wzgórzem Kirtiklisa

Brak fosforu

Siedząc pod wzgórzem Kirtiklisa, zastanawiałem się kiedyś na temat nierównomiernego podziału bogactw w przyrodzie. Weźmy taki fosfor. Znak chemiczny P, można go otrzymać w każdej aptece, każda ryba, choćby najmniejsza, a nawet mizerna fasola posiada go w obfitości; na Nalewkach fosfor występuje nawet w powietrzu wspólnie z siarkowodorem, wytwarzając atmosferę sprzyjającą rozwojowi semitów i porostowi pejsów, ba nawet kości zwierzęce i ludzkie zawierają ten pierwiastek w obfitości. Tymczasem brak tego pierwiastka w mózgu naszej biurokracji staje się coraz bardziej chroniczny, sprowadzając stopniowo zamieranie zdolności myślenia.

Stan taki wywołuje często niezadowolnienie ze strony pozostałej ludności. Sytuacja tym gorsza, że jednostki, dotknięte atrofią funkcji myślenia, nie zdają sobie sprawy z tej dolegliwości i zachowują się tak, jakby ich zwoje mózgowe pochłonięły cały fosfor świata.

Sprawą tą powinno zająć się społeczeństwo we własnym inte-

resie. Ale jakie metody leczenia zastosować? Najprostsze, zdawałoby się, byłoby skazanie stanu biurokratycznego na dietę fosforową, a więc ryby, cebulę, czosnek, fasola i t. d.

Ale nie jest to historia tak prosta. Czy pochłanianie dużych ilości mięsa wpływa zawsze na rozwój mózgu? Bynajmniej. Wystarczy zaobserwować lśniące tłuszczeniem panienki w masarniach o zwiotczonych mięśniach kończyn lub prezosów bekonowych z podwojnymi, a nawet potrójnymi podbródkami, którzy mogą się poruszać jedynie przy pomocy limuzyn.

Podobnie z koniecznością fosforu. Znam dyrektora departamentu, który nawet po skonsuowaniu wieloryba pozostanie umysłową foką. Stąd wniosek, że spożycie odpowiednich pokarmów musi być połączone z właściwymi ćwiczeniami. Wiemy wszyscy, jak ćwiczył pod kierunkiem fachowców słynny Zbyszko Cyganiewicz, stosując jednocześnie właściwe odżywianie. Nie każdy jednak umie zmusić się do ćwiczeń fizycznych. Dla takich wynaleziono specjalną gimnastykę

bierną, tak zw. Zanderowską. Osobnika przywiązuje się np. do mechanicznej kobyły i puszcza w ruch... nie osobnika, lecz kobyłę; po pewnym okresie przymusowej trzęsionki jegomości się odwiązuje i efekt konnej jazdy gotów. Niektóre panie do takiej zanderowskiej jazdy przywdziewają nawet amazońkę.

W tych samych warunkach stosowana fosforyzacja mózgu byłaby równie skuteczna, należałoby jednak skonstruować aparaty do biernej gimnastyki umysłowej. Jeśli uda mi się taki aparat opatentować, społeczeństwo mnie ożłoci.

Aparat taki przyda się nie tylko w urzędach państwowych, ale wszędzie tam, gdzie ułatwiony tryb życia wywołuje dopóladkowy obieg krwi. Sprawa nie jest taka blaha, jakby się wydawało.

Przypuścimy, że od początku świata ludzie byli biurokratami, że zaopatrzonymi w fosfor. Na pewno po dziś dzień niezależnie od pory roku i klimatu, chodziliby z listkami figowymi; chcąc pojąć kobietę składałby ostemplowane podania o wyjęcie zebra, chcąc mieć dzieci, gromadziłby zapasy gliny i dokuczali Stwórcy o technię w nich życia.

Dlatego też na początku świata biurokratów nie było, a jak skąd inąd wiemy, tylko patriarchowie i pasterze. Dopiero póź-

niej, gdy ludzkość zdobyła prymitywne wygodę, powstała biurokracja, aby na świecie za dobrze nie było.

Przy okazji opowiem kilka kawałków, jak brak fosforu utrudnia urzędowanie i życie samym biurokratom.

Byłem kiedyś świadkiem, jak w pewnym biurze adresowym, nie chciano wydać adresu znanego dygnitarza, gdyż klient nie umiał uzupełnić rubryki imion rodziców tego dygnitarza, aczkolwiek pamiętał rangę wojskową i cywilną, wiek i stanowisko. Stojący obok w kolejkę dozorca domowy poradził: — pisz pan „z ojca i matki nieznannej“. Poskutkowało, rubryka została wypełniona i zadzwoniła dygnitarza okienkowego.

Jak wiadomo, biurokracja pustki w rubrykach nie znosi, hoduując jedynie pustki w głowie.

Kiedyś podróżowałem z wybitnym dygnitarzem resortu wewnętrznego. Wszystko było dobre, póki nie trafiliśmy do Paryża. Towarzysz mój doznał przykrego zawodu, gdy portier w hotelu oświadczył, że okazanie paszportu jest całkiem zbędne.

„To nie jest w porządku“ — oświadczył dygnitarz — „skoro nie jestem zapisany, nie czuję faktu realnego istnienia, nie czuję się już radcą ministerialnym, żonatym, dzielnym, wyznania

rymsko - katolickiego, sądownie niekaranym“.

No, ale masz pan radca paszport w kieszeni i tam wszystko „stoi“.

„Dobrze, ale jeśli traf i zgubię paszport, czym się będę różnił od apasza, kto potwierdzi moją tożsamość?“

— Chociażby ja, panie radco! „Ale jeśli i pan zgubi paszport, co będzie, pytam, co?“

Nie pomogły żadne perswazyje, radca uciekł z Paryża i resztę urlopu spędził w Berlinie, zadowolony, że jest zapisany w hotelu w policji jawnej i tajnej i wszędzie, gdzie należy.

Kto próbuje z biurokracją walczyć — zginie, ale każdego biurokrata można „w butelkę nabić“, byle się do tego należycie zabrać. Trafiałem kiedyś na wielką awanturę w pewnym ministerstwie; było to jeszcze w 1920 roku. Urzędnicy szli, jako ochotnicy do wojska i domagali się zaliczek.

„Żadnych zaliczek nie wypłaca się, w okólniku nie ma nic o zaliczkach, przyjeżdżacie panowie na pierwszego z frontu, podpiszcie listy płacy, zainkasujecie pobory — będzie w porządku“.

Ponieważ znałem styl okólników i panów doktorów z personalnego, więc grzecznie zapytałem: „Ale pobory awansem pan radca może wypłacić?“

„Padam do nóg, jest nawet

okólnik o awansach dla ochotników, ale o zaliczkach mowy nie ma“.

Wkrótce wszyscy stali w ogonku przy kasie, odbierając należne „awanse“.

Najśmieszniejsze sytuacje zachodzą, gdy biurokrata próbuje myśleć własną głową i chce osiągnąć, co mu się ustawowo nie należy.

Tak było z wojewodą Kirtiklisem, zażądał od podwładnych urzędników pomnika, biedacy szulali w ustawach, budżetach, kosztorysach, ale w żaden sposób nie mogli znaleźć ustawy, ani nawet rozporządzenia o prawie wojewody do pomnika.

Postawili mu więc zwykły kamień z funduszu drogowego i narazili siebie na przykrości i wojewodę na drwinki.

Trochę fosforu, a sprawa byłaby pomyślnie załatwiona. Wystarczyło na wzgórzku postawić podobiznę wojewody, zdjąć wszelkie warty i wezwać ludność do szczerzego wyjawienia uczuć względem ukochanego dygnitarza. Bądźmy przekonani, że na całym Pomorzu nie zostałoby ani jednego kamienia, każdy skorzystałby z okazji... ciśnięty choć jednego kamienia i wkrótce powstałby kopiec Kirtiklisa, postawiony „samorzutnie“ przez ludność. Napis ułożyliby już później starostwie.

Knot

26 LUTY BAL REPREZENTACYJNY UNIwersytetu

W SALONACH RADY MIEJSKIEJ (na Ratuszu)

Informacje, zaproszenia — T-wo Bratnia Pomoc S. U. J. P.

Krakowskie Przedmieście 30 telefon 2.77-02